Do dziś. numeru dołączono dla krak. abonentów kwestyonaryusz w sprawie miejskiej reformy wyborczej.

Rok IX — Kraków-Podgórze, Piątek 20 października 1911 — Nr. 239

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przeciw oszukańczym bankructwom kupieckim.

Skargi fabrykantów i kupców na osławioną *„Tarnopoler Morał“* nie milkną. Oszukańcze bankructwa galicyjskich kupców. kupców prawie wyłącznie izraelickich (85% kupiectwa w Galicyi jest, jak wiadomo, w rękach izraelitów) — mnożą się w zastraszający sposób. Przed kilku dniami pojawiła się w dziennikach notatka o ankiecie władz sądowych i prokuratorskich we Lwowie, na której zastanawiano się nad sposobami zaradzenia wzrastającej z każdym dniem ilości takich pozornych bankructw kupieckich w Galicyi. Solidny świat kupiecki powitał tę wiadomość z prawdziwem uznaniem.

„Galicyjski Związek wierzycieli“ we Lwowie, mający na celu ochronę kredytu kupieckiego, zabrał też głos w tej kwestyi i wskazuje na pewne wadliwości postępowania władz sądowych oraz zwraca uwagę na szczególne praktyki galicyjskich oszustów, hańbiących godność stanu kupieckiego i dobre imię kraju.

Opieszałość i łagodność sądów.

Ze szczerem uznaniem podnieść należy, (pisze „Związek wierzycieli“ w nadesłanym nam memoryale) że wszystkie prokuratorye w całym kraju gorliwie popierają wszelkie wystąpienia „Związku wierzycieli“ przeciw oszukańczym krydataryuszom, z tem większem jednak zdziwieniem stwierdzić musimy fakt, że władze sądowe nie postępują w tych sprawach równolegle do władz prokuratorskich. Doceniając znakomicie sytuacyę, prokuratorya w przeważnej części wypadków stara się spowodować natychmiastowe przyaresztowanie tak samego krydataryusza jak też i wszystkich osób podejrzanych o współudział w oszustwie, tym bowiem jedynie sposobem można zapobiedz skutecznie porozumiewaniu się obwinionego ze świadkami i udaremnianiem śledztwa karnego.

Niestety odnośne wnioski prokuratoryi bywają często bardzo opieszale traktowane przez sędziów śledczych, zaś Izby radne sądowe zbyt często uwzględniają wnoszone przeciw aresztowi śledczemu rekursy, w następstwie czego całe śledztwo karne albo żadnego nie przynosi rezultatu, albo też daje wynik tak mało znaczący, że po przeprowadzonej rozprawie oszust, który ukrzywdził całe grono kupców i fabrykantów na kilkadziesiąt, a nawet i więcej tysięcy koron zostaje skazany na *karę 2 lub 3-tygodniowego aresztu*, co oczywiście ani jego samego, ani też ewentualnych naśladowców nie może powstrzymać od ponowienia wypróbowanego już intratnego eksperymentu.

W tych warunkach okazuje się jasno, gdzie leży właściwy powód wzrastania z każdym niemal dniem ilości bankructw kupieckich, inaczej bowiem trudnym do zrozumienia byłby fakt, który wydarzył się niedawno w Przemyślu, gdzie w jednym i tym samym dniu aż *czterech* kupców z tej samej branży kupieckiej ogłosiło niewypłacalność!

Pokątne „banki“ w zmowie z oszustami.

Przy tej sposobności zwrócić należy uwagę na nowe zjawisko, które wyłoniło się na tle najnowszych galicyjskich bankructw kupieckich.

Powszechnie wiadomo, że przed każdą prawie niewypłacalnością cały skład towaru, mającego popaść w niewypłacalność kupca zostaje na kilka dni przed faktycznem zawieszeniem wypłat zafantowanym przez fingowanych wierzycieli, którymi bywali dotychczas najczęściej krewni lub bliscy znajomi krydataryusza.

Ponieważ jednak prokuratorye państwa poczęły tego rodzaju współwinnych pomocników ścigać na równi z głównymi przestępcami, radzą sobie ci ostatni obecnie często w ten sposób, że znajdujący się w ich sklepach towar fantowanym bywa nie przez prywatnych fingowanych wierzycieli, lecz przez pokątne „tak zwane“ banki, które w porozumieniu z krydataryuszem nie wahają się puszczać na spekulacye, stojące w rażącej sprzeczności z kodeksem karnym.

Przeciw **dyrektorom owych tak zwanych banków powinny władze sądowe wystąpić z całą energią i aresztować ich natychmiast,** a wystarczy do tego samo stwierdzenie faktu, że ten lub ów bank przeprowadza na ruchomościach krydataryusza egzekucyę za (nie poręczony przez nikogo, a opiewający na kwotę kilku tysięcy koron) weksel krydataryusza, któremu w czasie najlepszej jego pomyślności nawet prywatny eskonter nie pożyczyłby więcej na własny jego podpis jak 200—300 kor. Do tego rodzaju wypadków winne władze prokuratorskie i sądowe skierować specyalnie swoją energię i tępić bezwzględnie tego rodzaju szkodników społecznych, którzy pod nazwą i powagą „instytucyi finansowej“ uprawiają najzwyczajniejszą lichwę, a dopomagając do oszukańczych spekulacyj przyczyniają się w wysokim stopniu do kompletnej ruiny i tak już niesłychanie opłakanych stosunków kredytowych w kraju.

Potrzeba radykalnej kuracyi!

Jak długo sądy i prokuratorye w opisanych powyżej wypadkach nie będą działać szybko i energicznie zarządzając natychmiastowe aresztowanie wszystkich uczestników danego oszustwa i jak długo sądy nie zdobędą się na jak najdalej idącą bezwzględność w karaniu kupców ogłaszających podstępnie lub w sposób oszukańczy bankructwa, tak długo wszelkie ankiety uważać trzeba jedynie za wyraz dobrych chęci kilkunastu jednostek i tak długo nie może być mowy o uzdrowieniu stosunków kredytowych w naszym kraju.

„Zielona śmierć“.

W Kursku w ciągu miesiąca zdarzyło się **dziesięć wypadków samobójstwa** wśród młodzieży szkolnej obojej płci. Rozeszła się pogłoska, że wszystkie te wypadki były wynikiem działalności „klubu samobójców“, zorganizowanego przez uczniów i uczenice miejscowych zakładów naukowych I ku ogólnemu przerażeniu potworna wiadomość okazała się prawdziwą. Dochodzenie wykryło rzeczywiście istnienie klubu. Znaleziono statut, według którego członkowie obowiązują się kolejno odbierać sobie życie, oraz listę tych, na których los padł, zginąć w najbliższej przyszłości. Na czele listy stały nazwiska trzech uczenic gimnazyów żeńskich, córek zamożnych i znanych w mieście rodzin. I pierwsze ofiary należały również do klasy zamożniejszej. Istnienie klubu rzuciło popłoch nietylko na rodziny młodzieży kurskiej, ale i na całe społeczeństwo rosyjskie. Zabrały głos pisma.

„Dzieci nasze... Ileż one przeżyły! — piszą „Birżewyje Wiedomosti“. Przed oczami ich przesunęły się wszystkie burze okresu rewolucyjnego. Nieukształtowana jeszcze świadomość przyjęła



Myśliwi w północnej Kanadzie. (Patrz artykuł).

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

157 (Ciąg dalszy).

Nagle pokazała się głowa... głowa powieszonego z węzłem, zaciśniętym koło szyi; potem ukazały się ramiona, korpus, nogi, ręce związane na plecach. Poznała wisielca i raz jeszcze słowa Roncherolles'a zabrzmiały w niej:

— Patrz, patrz! Kochanek twój buja się na powrozie, który mu twój ojciec założył na szyję.

Aż wreszcie straszliwy okrzyk wydobył się na usta Flory:

— Królewicz!... Rębacz!

Szalonym skokiem rzuciła się do okna i rozwarła je na rozcież. W tejże chwili wielka szubienica, powróz, wisielec, wszystko zniknęło...

. . . .

Podmuch wiatru wbiegł do komnaty i zgasił pochodnię. Flora nie spostrzegła tego. Przez chwilę pozostawała oparta o okno w tym stanie podniecenia, jakie następuje po uniknięciu cudem śmiertelnego niebezpieczeństwa.

— O! dzięki ci Boże! — szepnęła w szale radości. — Więc to było tylko widzenie, wywołane okrutnemi słowy ojca! Jakże mogłam tak się przerazić!... To było tylko straszliwem marzeniem, odbiciem trwogi serca, mózgu...

Z rozkoszą nadstawiała czoło podmuchom wiatru. Zdawało jej się, że wraca do życia... Piła pełną piersią rzeźwiące powietrze; naraz wychyliwszy się z okna, ujrzała długą drabinę sznurową, spuszczającą się ku ziemi z okna sąsiedniego pokoju, zajętego przez jej pokojówki. W tejże chwili zobaczyła dwóch ludzi zbliżających się ku drabinie i jeden z nich uchwycił się jej...

Bardziej instynkt, niż promień księżyca, który padł właśnie na tę postać, pozwolił jej poznać osobę. Z przerażeniem rzuciła się w tył, a z piersi jej wyrwał się okrzyk:

— Król!...

X.

Żelazny poczet.

Henryk II gi wyruszył z Luwru około pół do dwunastej, w towarzystwie ulubieńca, a pod eskortą dwunastu gwardzistów, specyalnie wybranych dla takich nocnych wypraw, które się zdarzały dość często.

Król Francyi, idąc za przykładem swego ojca, który na wyprawach podobnych zdobył chorobę, wówczas jeszcze nieuleczalną i przez nią stracił życie, namiętnie lubił podobne wycieczki. Z natury ponury i nieufny, odnajdywał w sobie całą wesołość Franciszka I-go, kiedy chodziło o schadzkę z jaką mieszczanką, panienką lub panią, a nawet dziewczyną z ludu.

A jeśli mąż mieszczanki okazał się nie wygodnym, umieszczano go cichaczem w Temple lub w Bastylii, gdzie czasem zapominano o nim. Przecie kierownicy państwa francuskiego mieli tyle do czynienia! Ażeby módz udawać się do blondynek i do brunetek, Henryk miał całą kolekcyę różnych imiom przybranych i masek. Co się tyczy wielkich dam dworu, dla miłostek z niemi nie potrzebował wychodzić z Luwru. Ale bez przyprawy przygód, miłostki nie interesowały go... Owinąć się w długi płaszcz i przebiegać ulice, czasem zastukać do drzwi szynkowni, gdzie się znajdowało przyjęcie płatne na godziny — oto była uciecha, która nęciła gust królewski.

Czasem wypadło staczać formalne utarczki z bandami rzezimieszków. Ale to właśnie stanowiło dla Henryka tak miłą rozrywkę, że często wychodził w towarzystwie jednego lub dwóch ulubieńców ze szlachty, szczególniej gdy nie miał żadnej schadzki uplanowanej, bo w razie przeciwnym lubił otaczać się strażą, aby nie doznać jakiej przeszkody.

Był nieodrodnym następcą swych przodków. Cały ród Walezyuszów lubił niebezpieczeństwo dla niebezpieczeństwa.

W Henryku II gim pomimo całej zniewieściałości grała krew rycerska, lubił zapasy zbrojne, urządzał według własnych pomysłów zabawy i turnieje, gdzie się popisywała młodzież szlachecka.

. . . .

Tego wieczoru marszałek de Saint-Andre rzekł do króla:

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszystkie wrażenia okropnych dni i Bóg wie pod postacią jakich obrazów padły wrażenia te na młode dusze. Można powiedzieć, że śmierć była stałym gościem życia rosyjskiego. Śmierć nie jako nieuniknione zakończenie każdego życia, lecz jak widmo, które przemocą i niespodzianie wdarło się do nas i już nas nie opuszcza. Śmierć zewsząd, ze wszystkich stron. Kiedy czytamy o klubach samobójców za granicą, zaraz przedstawiamy sobie, że to ludzie, przesyceni złotem i nadmiernem użyciem uciech życia, dochodzą do przekonania, że żyć nie warto. Dla takich ludzi rzeczywiście życie nic nie jest warte, bo już je do dna przeżyli. — Ale kiedy klub samobójców zakładają młodzi na progu życia, którzy jeszcze nie zdążyli czary życia dotknąć świeżemi ustami, to mamy do czynienia ze zjawiskiem zarówno strasznem jak zagadkowem.

„Dusze tej młodzieży opanowała hypnoza, tem silniejsza, że — zbiorowa. Zaraza psychiczna chwyciła dusze i rzuciła je w objęcia — Zielonej śmierci. Zielona śmierć dała odpowiedź na wszystkie kwestye sporne i oczywiście.

„Rzecz się dzieje w Kursku. Królestwo czarnosecińskie, w którem z każdej szczeliny wyłazi reakcyonista lub pogromczyk. Przyduszone, trupie życie społeczne, w którem od czasu do czasu wyją, jak wilki, rycerze pogromów, siejący mrok i ciemnotę, zabijający każdą jasną inicyatywę, przemieniający wszystko w cmentarz. Szkoła stała się wrogiem uczniów. Nieustanna walka z pedagogami, wiecznie toczona w szkole, jeszcze się zaostrzyła obecnie. Ludzie w futerałach szybko wchłonęli w siebie soki polityki czarnosecinnej i cofnęli szkoły do czasów arakczejewowskich.

„...Rodzina... Ale czyż rodzina rosyjska nie była stale areną walki ojców i dzieci?.. Religia... Lepiej o tem nie mówić... Co pozostało? Próżnia... A logika śmierci, gdy natrafi na podatny psychologiczny grunt, potężnieje i chwyta w żelazne objęcia. Ciężkim wyrzutem dla sumienia społecznego będzie ta tragedya kurska!“

Rewolucya w Chinach.

Kto jest wodzem rewolucyi?

Według zdania pani Archibald Little, Angielki, która dłuższy czas żyła w Chinach i podróżowała po trzynastu chińskich prowincyach nie można niedoceniać znaczenia teraźniejszej rewolucyi w Chinach Chińczycy chcą, aby rządzili nimi ludzie ich własnej rasy i otrząsnąć pragną jarzmo Tatarów mandżurskich.

Nieudolność rządu nie jest w stanie zapobiedz nędzy i głodowi. Są całe wioski, w których mężczyźni, kobiety, dzieci i psy nawet wymierają z głodu. Lud wierzy, że wszystkim jego niesz-zęściom musi położyć koniec pojawienie się jakiegoś Zbawiciela. Trudno jednak mieć zbyt wysokie mniemanie o osobie Sun-Yat-Sena.

Człowiekiem przyszłości jest Kung-Yu-Wei, główny doradca zmarłego cesarza; Kung musiał ratować się przed śmiercią ucieczką, gdy stara cesarzowa objęła władzę. Ucieczka ta była pełna przygód. Kung zamierzał odpłynąć w ostatniej chwili statkiem angielskim, ale zanim zdążył kupić bilet, statek odpłynął.

Było to szczęście dla Kunga. Na pokładzie tego statku znajdowali się chińscy żołnierze; gdyby Kung znalazł się między nimi, zabiliby go niewątpliwie na miejscu, aby za jego głowę dostać nagrodę od cesarzowej. W najodleglejszych miejscowościach cesarstwa rozlepiano wówczas rozkazy miejscowej władzy, wzywające do ścięcia Kunga, skoro tylko zostałby znaleziony.

Jedynie w miejscowości, do której Kung się schronił, nie było plakatów. Urzędnik zgubił na jakiejś uczcie klucz do czytania szyfrowanych depesz z Pekinu i nikt nie mógł wtedy odczytać złowrogiego dla życia Kunga rozkazu.

Władze chińskie zawiadomiły również wszystkich konsulów angielskich, że zbrodniarz najgorszego gatunku, którego rysopis podały, uszedł na jednym z parostatków angielskich i wezwały konsulów do dostarczenia pomocy sprawiedliwości chińskiej. Do rysopisów dostarczyły jednak również i portretów Kunga, dzięki którym jeden z konsulów rozpoznał byłego dygnitarza dworu i zamiast aresztować Kunga ostrzegł go tylko o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Prawdopodobnie Kung-Yu-Wei jest główną tajemniczą sprężyną rewolucyi; dr Sun jest zapewne tylko jednym z jego pomocników.

Telegramy z Chin przynoszą następujące wiadomości o przebiegu rewolucyi:

Bitwa pod Hankau.

Hankau. Wczoraj o godzinie 7 rano rozpoczęto ogień wzdłuż linii kolejowej koło Hankau. Działa z Hanang przewieziono do Wuczang. — Istnieje zapatrywanie, że powstańcy nie wykorzystali odpowiedniej chwili.

Walka nie została rozstrzygniętą. **Powstańcy częściowo odparli atakujących, później jednak z powodu braku nabojów cofnęli się do Wuczang.** Kilku z nich przez osoby zaprzyjaźnione dowiadywało się, czy nie mogliby znaleźć schronienia w osadach obcych. Tylko **2000 powstańców brało udział w walce.** Oddział powstańców, który wczoraj pomaszerował w górę rzeki Han, usiłował atakiem z tyłu zająć obóz cesarskiego jenerała, który rozłożył się w pobliżu belgijskiej osady. — Zdaje się, że między cesarskim jenerałem, a przywódcą powstańców toczą się rokowania.

Komendant okrętu „Leipzig“ donosi z Hankau: Dzień i noc minęły spokojnie. — **Powstańcy cofnęli się.** Angielski admirał przybył tu i jako najstarszy oficer angielski objął główną komendę nad zebranemi pod Hankau siłami lądowemi i morskiemi.

Według telegramu z Tientsinu, **10 000 wojska maszeruje przeciw powstańcom.** Powstańcy mają już rozporządzać 25 000 ludzi.

Słychać, że gdyby rząd chiński okazał się bezsilnym wobec powstania, **projektowaną jest interwencya japońska.**

Wojna włosko-turecka.

Aneksya Trypolisu.

Dzienniki londyńskie przedstawiają w ten sposób dalszy przebieg wojny włosko tureckiej:

Włochy po dokonaniu okupacyi Trypolisu i Cyrenajki, co nastąpi za 8—14 dni, **chcą proklamować aneksyę Trypolisu.** Następnie zawiadomię Włochy mocarstwa o tem oficyalnie i poproszą je o zawiadomienie o tem Porty. Równocześnie Włochy ofiarują Turcyi pewną sumę jako część długu państwowego, przypadającego na Trypolis. Włochy postawią przy tem rodzaj *ultimatum* i zażądają do 48 godzin odpowiedzi

Gdyby Turcya odrzuciła *ultimatum*, Włochy mieć będą wszelką swobodę akcyi, z poszanowaniem tylko *status quo* na Bałkanach: są więc **zdecydowane do natychmiastowej akcyi na Morzu Egejskiem do blokady Smyrny i Dardaneli,** zaniechają tylko akcyi na Morzu Jońskiem i Adryatyckiem. W kołach włoskich twierdzą, że z chwilą odrzucenia *ultimatum*, zasada **lokalizacyi** wojny ustaje.

Zajęcie miasta Homs.

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi z Trypolisu: Głównokomenderujący korpusu ekspedycyjnego **postanowił obsadzić miasto Homs i polecił wykonanie tego zadania oddziałowi wojska,** który pod eskortą kilku okrętów odjechał z Trypolisu. Garnizon turecki w tem mieście wezwany zostanie do kapitulacyi, a w razie oporu obsadzenie nastąpi przy użyciu siły zbrojnej.

Żona na Węgrzech a harem w Bośni.

O zabawnym epizodzie donoszą z posiedzenia **Sejmu węgierskiego:**

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pos. Geza Polonyi poddał ostrej krytyce przedłożenia wojskowe, żądając poprzedniego załatwienia reformy wyborczej. — Omawiając rozmaite braki reform wojskowych, podniósł, że szczególnie stosunek do Bośni stwarza nowe komplikacye. — I tak przedewszystkiem nie jest uregulowana sprawa przynależności obywatelskiej. — Na mocy obecnie obowiązujących przepisów obywatel węgierski może udać się do Bośni, tam uzyskać przynależność, przejść na islam i sprawić sobie harem. Gdy mu się te żony uprzykszą, może wrócić do Węgier i żyć znów tu, jakby nigdy nic...

P. Csuhar: Panowie! Jedziemy do Bośni! (Burzliwa wesołość).

P. Polonyi: Jest tu dość mężów, którzy są zdania, że jedna żona aż nadto wystarcza. (Ponowna wesołość).

Mowca kończy rezolucyą, żądającą wycofania przedłożeń wojskowych.

(Zdaje się, że istotnie miarodajne sfery wojskowe i dworskie chcą wycofać projekt ustawy o *dwuletniej służbie*, jako rzekomo narażający bitność armii a kosztowny. O tym zamiarze rządu świadczy fakt, że przedłożenia wojskowego rząd w parlamencie austr. wcale nie forsuje i już nie postawił tej sprawy do niedawna tak „pilnej“ na obecnym porządku dziennym! *Przyp. red.*).

Ucieczka „artystki głodowej“.

W dzisiejszych czasach powszechnej drożyzny, głodomór nie należy wprawdzie do rzadkości, gdyż wszyscy po trosze głodujemy, ale „artystka“ głodowa zawsze jeszcze wzbudza pewną senzacyę.

Od kilkunastu dni produkowała się w pewnej kawiarni na Praterstrasse w Wiedniu panna Małgorzata Emillon w swym fachu głodowania. Na środku kawiarni ustawiono oszkloną klatkę, w której piękna Małgorzata spoczywała na łożu. 25 dni zobowiązała się wytrzymać bez pokarmu, całem jej „pożywieniem“ były tylko trzy szklanki wody mineralnej dziennie. Szesnaście dni szczęśliwie minęło, od chwili, gdy „artystka“ wstąpiła do swej oszklonej celi, gdy w tem nagle przedwczoraj wieczór liczni goście z przerażeniem skonstatowali, że gniazdko... jest puste. Oto panna Emillon skorzystała z krótkiej chwili, w której nie było kontrolujących widzów wyjęła szybę i uciekła w świat szeroki, daleki.

Pozostawiła po sobie tylko... długi, dochodzące kwoty 1000 koron. Pieniądze ze wstępów kazała wymienić na banknoty, które impresario przez szparę wsunął jej do klatki. Przyczyną ucieczki były kiepskie interesy. Wiedeńczycy nie dali się widocznie złapać na „głodującą“ artystkę i bardzo nielicznie uczęszczali do owej kawiarni. Gdyby się produkcya jej udała, otrzymałaby „engagement“ do Pragi za stałą pensyą.

Panna Emillon jest właściwie wdową i pochodzi z Norymbergii. Znajdowała się w bardzo smutnych stosunkach finansowych, postanowiła tedy — mimo oczywistego paradoksu — przez głodowanie zarabiać na życie. Lecz czasy są tak ciężkie, że nawet głodowanie nie popłaca..

Szczęśliwiec loteryjny.

Wstyd doprawdy, że w XX. wieku państwo ciągnie jeszcze dochody z tak niemoralnego źródła, jakiem jest loterya liczbowa. Zeszłego roku dochody loteryjne wynosiły 37 milionów, a czysty zysk 15 milionów kor. Najbiedniejsi ludzie ostatni swój grosz pakują w paszczę molocha-loteryi, a jeżeli tu i ówdzie zdarzy się wygrana, wiadomość o tem potęguje tylko namiętność do gry nieszczęsnej.

Onegdaj pewien robotnik wiedeński wygrał na loteryi liczbowej na czysto 86.700 koron. Postawił na numery 15, 12 i 21 całych sto koron, a gdy przypadek zdarzył, że numery wyszły, przypadła mu w udziale wygrana powyższa. Jak wtajemniczeni twierdzą, państwo w bardzo krótkim czasie odbije sobie wydatek, spowodowany powyższą wygraną, gdyż wiadomość taka lotem błyskawicy się rozchodzi, potęgując w tysiącznych rzeszach „loteryjników“ nieszczęsną namiętność.

Milion rubli na cele naukowych wydawnictw polskich.

Warszawska Kasa pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, im. Mianowskiego, pozyskała niespodziewanie nowe i bardzo poważne źródło dochodów. Stało się to za sprawą zapisu ś. p. Zglinickiego, który przed laty przekazał testamentem na rzecz Kasy teren naftowy na Kaukazie.

Kierownictwo Kasy nie wiedziało zrazu co począć z darem, wreszcie wydzierżawiło teren firmie Rotschyldów za 3.000 rubli jednorazowo z tem, że przedsiębiorstwo wypłacać będzie Kasie piątą część czystego zysku. — I oto w tych dniach niespodziewanie nadszedł na ręce komitetu Kasy czek na sumę z górą 70.000 rubli i z nadmienieniem, że jest to piąta część zysków za miesiąc lipiec z. r. Po niejakim czasie otrzymał komitet znów czek na 90.000 rubli z rachunkiem za sierpień ubiegłego roku. Okazało się, że kopalnie dają teraz **milion rubli rocznego dochodu.**

Kasa Mianowskiego zyskała tedy zasiłek bardzo poważny, dający jej możność poparcia skutecznego wszystkich zapoczątkowań na zaniedbanej niwie nauki polskiej.

Myśliwi w północnej Kanadzie.

(Patrz ilustracyę).

Firma „Braci Rewilon“ we Francyi, dostarczająca najlepszych futer całej niemal Europie. posiada w północnej Kanadzie zorganizowane z krajowców oddziały myśliwych. Skóry z upolowanej zwierzyny przewożone są z półn. Kanady, z Labradoru do Edmonton i Montreal, a stąd do domów handlowych w Lipsku, Paryżu, Londynie, Moskwie i t. p.

W Kanadzie dostarczają te oddziały myśliwych skór z lisów, piżmaków i innych zwierząt, żyjących w półn. Ameryce. Firma ta posiada w podobny sposób zorganizowanych myśliwych w Syberyi, skąd otrzymuje skóry sobolów i innych zwierząt syberyjskich.

Nasza rycina przedstawia jedną z takich ekspedycyi myśliwych.

Głównym targiem na futra oraz główną siedzibą fabryk, wyprawiających futra — jest Lipsk. Z Lipska wyłącznie zaopatrują się we futra nasi galicyjscy kupcy. Jak niedawno donieśliśmy, futra w bieżącym roku potaniały, detaliści starają się jednak ukryć ten fakt przed kupującymi.

Z kraju.

Służące i prostytucya w Stanisławowie. Ze Stanisławowa donoszą: Ponieważ pomiędzy żołnierzami szerzyły się gwałtownie choroby weneryczne, z powodu czego szły ze strony sfer wojskowych głośne skargi, zarządzoną została przez policyę ostra kontrola sług. W ostatnich miesiącach rzeczywiście odesłano do szpitala 344 chorych wenerycznie kobiet. Cyfra zaiste zastraszająca! Równocześnie rozpoczęto ściśle przestrzegać wykonywania przepisów o meldowaniu sług. Pomocnem w walce z nierządem będzie to bardzo.

Budżet m. Białej. Na ostatniem posiedzeniu rady m. w Białej r. Rudolf Strzygowski przedstawił zamknięcie rachunków za rok 1911 im. komisyi finansowej. Ogólna suma dochodów wynosi 500.066 K., wydatków 486.728 K.

Z sądownictwa. Cesarz zamianował prok. dra Fr. Wyrwalskiego w Rzeszowie prezydentem sądu w N. Sączu.

Minister spraw. zamianował st. naczelnika kanc. w Rzeszowie Kubala dyrektorem kanc. na dotychczasowem miejscu.

Minister spraw. przeniósł sędziów dra J. Szurka z Kęt do Bochni i M. Stranskiego z Krościenka do Jaworzna, oraz zamianował sędziami auskultantów Fr. Danikiewicza dla N. Targu, W. Krzanowskiego dla Krościenka i I. Zagana dla Leżajska.

Jak chłop sprzedał żydom „paragraf“ i co z tego wynikło?

Z Wieliczki donoszą nam o wielce charakterystycznej aferze, która jest ciekawym przyczynkiem do historyi działalności pewnej kategoryi przemysłowców prowincyonalnych. Rozchodzi się o tak zwanych „specyalistów“ od zakupywania prawomocnych wyroków sądowych za połowę ceny. Panowie ci słabo umieją czytać po polsku, to też nic dziwnego, że czasem padają ofiarą własnej nieuwagi i nieumiejętności czytania.

Tutejszy włościanin Składanowski procesował się z jakimś swoim sąsiadem o przekr. obrazy czci (§ 496 k. k.) i uzyskał przeciw niemu prawomocny wyrok, który mu tytułem kosztów procesowych przyznawał kwotę 10 kor. W trakcie jakiegoś pobytu w karczmie Gemundera w Krzyszkowicach pokazywał Składanowski powyższy wyrok sądowy. Karczmarz Gemünder wziął papier sądowy do ręki i zobaczywszy cyfrę paragrafu 496 k. k., myślał, że wyrok opiewa na kwotę 496 k. Uradował się tedy wielce, gdyż przewidywał dobry interes.

Posłał tedy prędko po swego znajomego, specyalistę od skupywania prawomocnych wyroków za połowę ceny i we dwóch zaczęli namawiać Składanowskiego, by odsprzedał wyrok „specyaliście“. Przez cały czas odnośnych nogocyacyi obaj zacni reflektanci mówili o kwocie 496 k., a chłop temu nie przeczył. Ostatecznie targ w targ i „specyalista“ kupił wyrok, opiewający rzekomo na 496 k., za połowę ceny i wręczył chłopu, tytułem zadatku, kwotę 100 k., Składanowski zaś wydał wyrok sądowy szczęśliwemu nabywcy, który natychmiast pobiegł z nim do adwokata, dra Łuszczkiewicza, aby tenże sporządził odnośną cesyę.

Tutaj ku swemu przerażeniu dowiedział się, że padł ofiarą własnej nieuwagi i zachłanności, gdyż

W sprawie reformy miejskiej ordynacyi wyborczej.

Ostatnia uchwała radzieckiej komisyi dla miejskiej reformy wyborczej (żądająca oparcia tejże reformy na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania!) wywołała w mieście powszechne zdziwienie i obawę, że zmiana ordynacyi miejskiej na długo pójdzie w odwłokę.

Redakcya „Nowin“, pragnąc wyświetlić tę sprawę, którą całe obywatelstwo żywo się zajmuje, która ma niezmierne znaczenie dla miasta, a której przeprowadzenie w miarę dłuższej zwłoki staje się coraz trudniejsze, ogłasza w tej mierze

ankietę

i przesyła członkom Rady m., wybitnym obywatelom oraz krakowskim abonentom „Nowin“ odpowiedni **kwestyonaryusz,** załączony do dzisiejszego numeru.

Łaskawie nadesłane odpowiedzi posłużą redakcyi do wyprowadzenia wniosku, jak ogół obywateli zapatruje się na sprawę reformy — i będą może zarazem dla Rady miejskiej bodźcem do przyspieszenia doniosłego dzieła.

Redakcya „Nowin“.

Szanowni Czytelnicy, którzy nie otrzymali kwestyonaryusza, a chcieliby wziąć udział w ankiecie, zechcą zgłosić się po takowy w administracyi „Nowin“ przy ul. Wiślnej 2 (róg rynku). Odpowiedzi uprasza się posyłać pocztą, lub składać je w administracyi.

Kwestyonaryusz zredagowany jest w ten sposób, że odpowiedzi na pytania mogą być w kilku słowach zawarte.

cyfra 496 oznaczała paragraf kod. kar. Pobiegł tedy „specyalista“ do żandarmeryi i uczynił doniesienie o oszustwo przeciw chłopu. Żandarm natychmiast urzędowo wkroczył i odebrał od Składanowskiego 40 kor., resztę zdołał już szczęśliwie wydać. Zobowiązał się atoli do pewnego terminu resztującą kwotę 60 kor. zwrócić „specyaliscie“, gdy zaś termin ten bezskutecznie minął, sprawa poszła do sądu karnego.

Onegdaj stawał Składanowski przed sędzią p. Kasprzykiem pod zarzutem przekroczenia oszustwa z § 461 kod. kar. Ponieważ pieniędzy na czas nie oddał, został skazany na 4 dni aresztu a cała Wieliczka śmieje się do rozpuku z tej całej afery, której sens moralny jest taki, że § 461 k. k. jako silniejszy pobił § 496 tego samego kodeksu.

Ze świata.

Listy amerykańskie. Z Wiednia telegrafują: Na urzędzie pocztowym na dworcu kolei Południowej aresztowany został praktykant pocztowy Henryk Muller, obwiniony o kradzież listów amerykańskich z pieniędzmi, przechodzącymi przez Wiedeń głównie do Galicyi i Węgier. Muller przyznał się, że od lutego b. r. wynosił dwa razy tygodniowo po 50 do 60 listów i znajdował w nich łączną kwotę do 100 koron tygodniowo.

Jak dalsze śledztwo wykało, Muller przez czas swej złodziejskiej praktyki, **skradł ogółem przeszło cztery tysiące listów amerykańskich,** z których wiele mieściło dolary. W chwili odkrycia manipulacyj Mullera znaleziono przy nim w kieszeniach 104 listów, które chciał zabrać do domu, aby je tam splądrowac. Koperty i papiery palił lub topił je podczas spacerów w Dunaju, skąd przed niedawnym czasem pewien robotnik wydobył cały pakiet przedartych listów. Muller wydawał pieniądze na hulankę i kobiety.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W sobotę 21 bm. wystawi teatr krakowski nowy utwór oryginalny polskiego autora: sztukę p. Stefana Kiedrzyńskiego „Dzisiejsi“, odznaczoną pierwszą nagrodą na konkursie warszawskich teatrów rządowych w r. 1911. Kreśli w niej autor śmiałą ręką obraz z życia codziennego ludzi, których brak pojęć etycznych wprowadza na manowce i wtrąca w życiowe kolizye. Przedstawienie „Dzisiejszych“ poprzedzi dwuaktowa sztuka „Na rubieży“ p. Wacława Grubińskiego, autora „Pijanych“, granych na scenie warszawskiego teatru Rozmaitości, znanego nowelisty i krytyka.

Koncert p. Stefanii Calvas-Długoszowskiej rozpoczął wczoraj pięknie zapowiadający się sezon koncertowy w sali Starego Teatru, sprowadzając dość liczne grono przyjaciół śpiewu oraz muzykalnej publiczności. P. Długoszowska zaprezentowała poważny poczet pieśni, nie często słyszanych z naszej estrady trzech francuskich kompozytorów G. Faurea, Reynalda Hahna oraz zupełnie nieznanego o polskiem nazwisku Eugeniusza Morawskiego. Ponadto wykonała arye z „Lohengrina“ i z „Otella“ Verdiego. Pierwsi dwaj pieśniarze francuscy w wykonaniu p. Długoszowskiej zajęły, ile że w koncertantce poznaliśmy pierwszorzędną siłę śpiewaczą estradową. Koncertantka rozporządza głosem nie wielkim i nie pierwszorzędnej jakości, zna jednak doskonale jego walory, jego granice sprawności technicznej oraz zdaje sobie jasno sprawę z tego co materyałem tym uzyskać może. Wielka muzykalność, rozwinięty smak artystyczny, widoczne obycie się z warunkami spraw techniczno-wokalnych, a przedewszystkiem niezawodząca technika, używana bardzo rozumnie i bardzo estetycznie, uczyniły występ p. Długoszowskiej wysoce interesujący, bo w całem znaczeniu tego słowa wzorowy. Arye operowe odśpiewane koncertowo i nagradzane oklaskami wywarły mniejsze wrażenie niż pieśni szczególniej pierwszej części programu. Pieśni Morawskiego są elaboratami muzycznemi do wszystkiego tylko nie do śpiewania ich i tylko taka doskonała i dystyngowana pieśniarka jak p. Długoszewska potrafiła dać sobie z niemi radę. Parę piosnek zaśpiewanych nad program po polsku i gorąco oklaskiwane powinnny zwrócić uwagę śpiewaczki na obfitsze zasilenie programu pieśniami pisanemi w ojczystej mowie. *St. Bursa.*

Koncert Towarzystwa muzycznego. Wieczór Liszta zapowiedziany na piątek, dnia 20 b. m. obudził żywe zainteresowanie ze względu na program, na który składają się kompozycye dotąd u nas niewykonane, a cenione niezwykle za granicą. Dwa poematy symfoniczne p. t. „Odgłosy z gór“ („Le qu'on entend sur la montagne“) i „Preludya“, najcharakterystyczniejsze dla harmoniki i orkiestracyi Liszta stanowić będą atrakcyę wieczoru. Utwory fortepianowe reprezentować będzie „Soneta h mol“, pierwsza wogóle sonata w nowożytny sposób kompozycyjny ujęta, w wykonaniu prof. Jerzego Lalewicza. Resztę programu zajmą choralne wyjątki p. t. „Prometeusz“ i efektowny „Polonez“ E dur na orkiestrę.

Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego linia A—B, a w dzień koncertu w kasie od ulicy Jagiellońskiej.

Z Dyrekcyi koncertów krakowskich. Do soboty przyjmowane będą zamówienia abonamentów. Od jutra mogą abonenci, zgłoszeni dotąd, odbierać książeczki z biletami. W przyszłym tygodniu odtworzy cykl koncertów wiedeńska orkiestra „*Tonkunstler-verein*“ pod dyr. O Nedbala, która do Krakowa przybędzie w sile 70 muzyków. Program pierwszego koncertu (24 bm.) rozpocznie się uwerturą do „Oberona“, poczem nastąpi V symfonia Beethovena, na liczne żądania stałych bywalców koncertowych. W drugiej części koncertu pojawi się jako interesująca nowalia I symfonia G. Mahlera, którego dotąd u nas poznano zaledwie jedno i to najbardziej sporne dzieło. Wreszcie po raz pierwszy odegrany będzie przez obcy zespół orkiestralny utwór polski dawniejszej szkoły, najlepsze dzieło symfoniczne ś. p. Z. Noskowskiego „Step“. Jestto akt pietyzmu ze strony dyr. Nedbala dla pamięci autora „Stepu“, z którym łączyły go stosunki serdecznej przyjaźni. Nedbal dyrygował wykonaniem „Stepu“ przed kilkoma laty w Filharmonii warszawskiej, zyskując gorące uznanie samego autora. Na tę ciekawą produkcyę kasa Starego Teatru sprzedała dużo biletów.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Czwartek »Kupiec wenecki«.
Piątek »Kościuszko pod Racławicami«.
Sobota »Dzisiejsi« i »Na rubieży«.

Co słychać w mieście?

X. St. Stojałowski umierający

Stan zdrowia posła księdza Stanisława Stojałowskiego, który cierpi na raka w żołądku jest bardzo poważny. Pacyent zajmuje pokój w „Tow. św. Rafała“ przy ul. Zacisze w Krakowie i pozostaje pod opieką dr Frączkiewicza. Z powodu osłabienia organizmu nie można podjąć operacyi. Ks. Stojałowski, czując coraz większy upadek sił, przyjął dn. 13 bm. ostatnie sakramenty, a wczoraj Komunię św. Onegdaj odbyło się konsilium lekarzy, którzy zalecili używanie silniejszych środków celem podtrzymania sił pacyenta. W niedzielę jeszcze ks. Stojałowski przyjmował deputacye włościańskie, które przybyły z prowincyi. Onegdaj było już z nim mówić trudno, a wczoraj nikogo nie dopuszczono do chorego.

* * *

Dziś we czwartek o godzinie 10 rano odwiedził nasz sprawozdawca łoże chorego. Na łóżku ustawionem w pobliżu okna, leży konający ks. Stanisław Stojałowski. Ostatnie promienie pogodnego jesiennego słońca oświetlają pożółkłą, wynędzniałą twarz chorego, która zda się zastygła w kurczowym bólu. U łoża czuwa siostra ks. Stojałowskiego, Felicyanka, przełożona zakonu w Przemyślu i ksiądz z zakonu O. O. Kapucynów. Chory przyjmuje codziennie Komunię św., nie traci jeszcze przytomności lecz mówi bardzo mało, pokarmów nie przyjmuje, karmią go sztucznie. Katastrofa spodziewana jest każdej chwili. Ojciec św., którego siostra ks. Stojałowskiego zawiadomiła o chorobie brata, nadesłał wczoraj na jej ręce telegram z błogosławieństwem.

Nowi radcy miejscy.

Na posiedzeniu sekcyi prawniczej, które odbyło się wczoraj, uchwaliło przedłożyć Radzie m. wniasek o powołanie w skład Rady miejskiej pp. dra Tadeusza Federowicza i dra Stanisława Rowińskiego, w miejsce zmarłych członków śp. Schwarza i śp Petelenza.

Biskupstwo krakowskie. Wiedeńska „Reichspost“ dowiaduje się teraz ze sfer kościelnych, że sprawa obsadzenia biskupstwa krakowskiego jest już załatwiona, że rząd przedstawi Stolicy apostolskiej do zatwierdzenia ks. dra Adama ks. Sapiehę. Wiadomość tę, komunikowaną nam telegraficznie przez kompetentną osobistość z Wiednia ogłosiliśmy w „Nowinach“ już przed dziesięciu dniami.

Oświetlenie Dąbia i Ludwinowa. Sekcya ekonomiczna zgodziła się na przedstawiony przez kierownika elektrowni m. projekt i kosztorys komisyi gazowo elektrycznej co do oświetlenia elektrycznego dzielnic Ludwinowa i Dąbia i na podstawie tego projektu zostanie zaprowadzone oświetlenie elektryczne w rzeczonych gminach.

O budy na Błoniach. Na posiedzeniu, odbytem przed paru dniami, uchwalił magistrat przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o usunięcie z dniem 1 listopada b. r. budynków pozlotowych na Błoniach, z wyjątkiem budynku cyrkowego, wobec tego, że termin dzierżawy tych budynków upływa z dniem 31 b. m.

Sekcya ekonomiczna natomiast uchwaliła wniosek o przedłużenie kontraktu dzierżawy wszystkich budynków na dalsze dwa lata.

Naszem zdaniem ani jeden ani drugi wniosek nie jest odpowiedni. Budy, szpecące Błonia kramami jarmarcznymi, powinny być stanowczo usunięte. Materyalnej korzyści nie przynoszą one nikomu, a zasłaniając widok na piękną i rozległą równinę Błoń, psują wrażenie wolnej i swobodnej przestrzeni. Również i budynek cyrkowy winien naszem zdaniem być przeniesiony, tak, by Błonia mogły powrócić do dawnej swej postaci; co bezwątpienia jest życzeniem wszystkich mieszkańców Krakowa.

W sprawie dostawy ziemniaków przez gminę. Dostawa zakupionych przez gminę ziemniaków, rozpoczęła się w przeszłym tygodniu. Wobec znacznej ilości tychże użyto do magazynowania kilkanaście piwnic w budynkach gminnych.

Zwózka potrwa prawdopodobnie do końca bieżącego miesiąca, poczem rozpocznie się sprzedaż na razie w trzech miejscach w rozmaitych częściach miasta.

Posiedzenie Izby handl. odbędzie się 24 paźdz. o g. 4 popoł.

Z sekcyi pedologicznej „Ogniska naucz.“. Zwyczajne zebranie odbędzie się 21 b m. o g. 6. Na porządku dziennym między innemi referat dra H. Kanarka i wybory uzupełniające.

Nominacya dra Głąbińskiego profesorem ekonomii polit. na uniwersytecie lwowskim dała powód „Słowu Polskiemu“ do uwagi, że jest to pierwszy wypadek, iż były minister obejmuje katedrę uniwersytecką. „Czas“ sprostował tę wiadomość, donosząc, że jest to drugi wypadek, gdyż minister dr Böhm Bawerk po ustąpieniu z gabinetu również objął katedrę uniwersytecką. Tymczasem jest to faktycznie przypadek trzeci, gdyż ś. p. dr Madejski, minister oświaty w gabinecie Badeniego, po upadku rządów „koalicyi“ został zamianowany profesorem prawa cywilnego na uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie długie jeszcze lata wykładał i pytał przy egzaminach.

Nagły zgon. W ul. św. Agnieszki zmarł wczoraj nagle z powodu krwotoku gruźliczego Szymon Fiedler, muzykant z kawiarni „Secesya“.

Z Cyrku Edison. Najnowszy program od piątku zasługuje na baczniejszą uwagę. Pierwszorzędzym numerem jest dramat w puszczy p. t. „Zabłąkany w lesie dziewiczym“. Wesołe i komiczne zdjęcia „Nero i Karo“, oraz „Porwanie narzeczonej“, tudzież zawsze interesujący „Żurnal Pathego“, dopełniają tego pomysłowego programu.

Z kroniki żałobnej.

Stanisław Miłaszewski, wiceprezydent sądu kraj. we Lwowie zmarł w wieku lat 54.

Znowu przesilenie w Wiedniu.

Chęć sanacyi stosunków w Izbie posłów. — Rekonstrukcya gabinetu. — Rząd i Czesi. Polscy ministrowie.

Dezorganizacya parlamentu i brak większości rządowej w Izbie posłów zmusiły nareszcie bar. Gautscha do szukania środków sanacyi. **Wciągnięcie Czechów** (i południowych Słowian) **do większości** i w ślad za tem idąca **rekonstrukcya gabinetu:** oto środki, mające zdaniem bar. Gautscha, zapewnić **konsolidacyę stosunków** w Izbie.

W tym celu bar. Gautsch odbył wczoraj szereg konferencyj z przywódcami **czeskimi** i z prezydyum klubu czeskiego i poczynił im ważne propozycye. Bar. Gautsch w związku z temi pertraktacyami gotów jest **zrekonstruować gabinet**, ale podobno nie w duchu parlamentarnym, lecz zamierzałby obsadzić kilka ministerstw **urzędnikami posiadającymi zaufanie stronnictw.** W Wiedniu w kołach dzienikarsko politycznych krąży już nawet domniemana lista członków nowego gabinetu. I tak Niemcy otrzymaliby portfel skarbu, Czesi ministerstwo kolejowe, **Polacy** tekę *ministra robót publicznych*, którym zostałby min. **Zaleski** (dyrekcya budowy dróg wodnych byłaby przyłączona do tego ministerstwa) zaś **ministrem dla Galicyi** zostałby ktoś z poważnych **ludowców** (zapewne r. dwore Kędzior).

Stanowiska ministrów rodaków niemieckiego i czeskiego nie mają być obsadzone.

W ten sposób chciałby baron Gautsch utworzyć w Izbie posłów **koalicyę pracy.** Stronnictwa, które wejdą do koalicyi, będą się musiały zobowiązać, iż jesienny program pracy, przedłożony przez rząd, będzie uchwalony. Program tem obejmuje: budżet, reformę wojskową (??) i przedłożenia podatkowe.

Taki to plan został przez bar. Gautscha przedłożony Czechom. Kwestya, **jak Czesi go przyjmą? Radykali czescy** z Klofaczem na czele twierdzą, że niema żadnych widoków, aby do koalicyi Czechów z bar. Gautschem przyszło. Czesi, jak wiadomo, żądają gruntownej zmiany systemu rządów.. A radykali niemieccy krzyczą już znowu, że bar. Gautsch forytuje Czechów. Ano, zobaczymy, jaki obrót wezmą pertraktacye. Widok tek ministeryalnych do wzięcia łagodzi wzburzone umysły i partye.

Gdyby jednak bar. Gautsch nie miał w akcyi swej powodzenia, nie wykluczone byłoby jego **ustąpienie.**

Z Izby posłów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu dyskusyi nad reformą regulaminu przemawiał dr E. Lewicki, który zapowiedział jak najostrzejszą walkę przeciw przedłożeniu.

Następne posiedzenie we czwartek.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Izba posłów obraduje dzisiaj w dalszym ciągu nad reformą regulaminu.

Przemawiał poseł Mühlwert, który żali się na zdziczenie obyczajów parlamentarnych i na zupełną bezwładność parlamentu.

Pos. Stransky oświadczył, że Czesi będą głosowali przeciw przedłożeniu.

Koło polskie wobec urzędników i drożyzny.

Stanowisko ludowców. — Wniosek Zieleniewskiego. — O wstąpienie posłów śląskich.

Z Wiednia telegrafują:

Na wczorajszem posiedzeniu w toku **dyskusyi drożyźnianej** poseł **Stapiński** złożył imieniem ludowców (znaną już) **deklaracyę, skierowaną przeciw postulatom urzędniczym.**

Poseł Stapiński przyznaje, że służba rządowa i niżsi urzędnicy są w ciężkiem położeniu, ale jeszcze w gorszem są chłopi i rękodzielnicy. Wogóle zaś należy zatamować mnożenie się biurokracyi.

Deklaracya ludowców kończy się słowami:

„Jesteśmy tedy za tem, aby zamiast dodatku drożyźnianego, zabezpieczyć urzędnikom trwale tanie mieszkanie i tańsze środki żywności przez budowę mieszkań i przez stworzenie stow. spożywczych, tudzież przez pomoc w oddłużeniu.

Równocześnie zaznaczamy, że nie zgadzamy się na pokrycie wydatków przez podwyższenie cen jazdy kolejowej III klas. Przy reformie podatku mieszkaniowego żądamy zniesienia podatku domowo klasowego w dwóch najniższych klasach, który to podatek obciąża najuboższych włościan. Żądamy w końcu wydatnej pomocy doraźnej dla ludności włościańskiej dotkniętej klęskami elementarnemi.

W dalszej dyskusyi zabierali głos Średniawski, Haller, Wysocki, Zieleniewski, Śliwiński i Wróbel.

Pos. Zieleniewski postawił wniosek:

„Koło polskie oświadcza się za poparciem postulatów zawartych w memoryale miast galicyjskich, w szczególności **żąda nieograniczonego dowozu mięsa zagranicznego**“.

Wreszcie omawiano sprawy śląskie.

Koło poleciło prezydyum porozumieć się z posłami polskimi ze Śląska co do ich wstąpienia do Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś w południe zebrało się Koło polskie dla przeprowadzenia dyskusyi drożyźnianej.

Przeciw kartelowi cukrowemu.

Wiedeń. Subkomitet dla spraw kartelowych, wybrany przez komisyę drożyźnianą, przyjął wniosek wzywający rząd, aby poczynił kroki w kartelu cukrowym dla zniżenia cen cukru, a gdyby to nie nastąpiło należy w porozumieniu z rządem węgierskim **znieść zakaz importu sacharyny na czas trwania wysokich cen cukru.**

Posiedzenie komisyi urzędniczej.

Wiedeń. Komisya urzędnicza odbyła dziś posiedzenie w obecności min. Gautscha, Meyera, Wickenburga, Mattai, Rölla, oraz szefów sekc Gałeckiego, Engla i Friesa. Po załatwieniu kilku kwestyj formalnych komisya rozpoczęła dyskusyę jener. nad przedłożeniami rządowemi.

Telegramy „Nowin“

Katastrofa kopalniana.

St. Etienne. W tut. kopalni węgla nastąpił wybuch gazów. **26 górników zabitych.**

Nie wylądowali...

Konstantynopol. Ministerstwo wojny donosi, że Włosi mimo bombardowania w Dernie i Benghasi nie zdołali wylądować. Włoska eskadra w archipelagu ma się znajdować koło Rodos.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 93864/911.
I. a.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy obuwia dla straży pożarnej miejskiej i zakładu czyszczenia miasta na przeciąg lat 3, tj. od 1 stycznia 1912 r. do 31 grudnia 1914 r., odbędzie się we wtorek dnia 31 października 1911 r. w Wydziale ekonomicznym Magistratu (pl. WW. Świętych l. 6 II piętro) o godzinie 12 w południe publiczna licytacya przez otwarcie złożonych pisemnych i znaczkami na 1 Kor. ostemplowanych ofert.

Wadyum wynosi 500 Koron. Kwotę tę należy poprzednio złożyć w Kasie miejskiej i do oferty dołączyć kwit depozytowy.

Biorący udział w licytacyi winien ofertę podpisać własnoręcznie i zamieścić w niej oświadczenie, iż zna dobrze warunki licytacyjne i że zobowiązuje się do nich ściśle stosować.

Warunki na powyższą dostawę wydaje się w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach przedpołudniowych codziennie do dnia licytacyi włącznie.

Kraków, dnia 18 października 1911.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 69017/1911
I. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem dostawy robót introligatorskich dla Magistratu i zakładów miejskich na przeciąg lat 3-ch tj. na rok 1912, 1913 i 1914 odbędzie się w dniu 24 października 1911 r. (we wtorek) w wydziale ekonomicznym Magistratu przy placu W. W. Swiętych l. or. 6, piętro II, o godzinie 12-tej w południe publiczna licytacya zapomocą ofert pisemnych opieczętowanych.

Wadyum względnie kaucya wynosi 100 K.

Do oferty, którą należy marką stemplową na 1 kor. zaopatrzyć winien być dołączony kwit kasy miejskiej potwierdzający złożenie przepisanego wadyum.

Ofertę ma licytujący własnoręcznie podpisać i wyrazić w niej, iż warunki licytacyjne zna i że się zobowiązuje zawsze do nich ściśle stosować.

Warunki licytacyjne przejrzeć i odnośne formularze otrzymać można w biurze Wydziału ekonomicznego Magistratu (Plac WW. Świętych l. 6, II piętro) w godzinach urzędowych przed południem.

Kraków, dnia 7 października 1911 r.

C. k. Delegat Namiestnika:
L. 1057/Del.

Celem pomieszczenia c. k. Zakładu dla badań środków spożywczych w Krakowie poszukuje Administracya Państwowa realności któraby posiadała:

4. ubikacye o wymiarze 45—50 m²
10. ubikacyi o wymiarze 25—30 m²
18. ubikacyi o wymiarze 18—20 m²

i ewentualne mieszkanie dla Kierownika Zakładu obejmujące około 200 m² powierzchni.

Oferty uzupełnione dokładnymi planami, należy wnosić najpóźniej do 30 października br., do Oddziału technicznego tutejszego c. k. Starostwa, gdzie również można uzyskać potrzebnych informacyi w biurze Nr. 20 w godzinach urzędowych.

C. k. Delegat Namiestnika:

w. z.

Kowalikowski.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1911 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·07 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, i do Zakopanego.
12·30 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·45 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna. Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·54 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·28 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·45 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·30 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem.
5·38 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·41 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
9·55 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp). do Wiednia.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·36 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·09 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·42 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·10 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, i N. Sącza.
9·40 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca. Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·32 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·59 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·23 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza. Jasła i Budapesztu).
7·06 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·11 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia. Nowego Sącza.
9·52 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy. Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·09 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 1